



Odbitka z „Wychowania“

8065

Praca Komisji Edukacji Narodowej nad językiem polskim.

Komisya Edukacji Narodowej, zawiązując się w miejsce dawnych szkół pojezuickich, postawiła sobie za zadanie pielęgnowanie ideałów narodowych. Było to hasło wówczas powszechne, które nabierało mocy ze wstąpieniem na tron króla—Polaka. Wypowiadał je organ bardzo znany, „Monitor” żądał zajęcia się językiem ojczystym, wskazywał na bogate materiały w Knapskim. Wyrazem nadziei pokładanych w królu był głos Czartoryskiego. Jakby w przeczuciu mówił Czartoryski już w r. 1766: „Spodziewamy się, że pod mądrym króla a rodaka panowaniem zaniedbana polszczyzna pocznie się wydoskonalać, że się zjawi jakie towarzystwo ludzi uczonych, które zachęczone łaską i pańskimi względy, wsparte zaś stałą hojnością, ułoży nam doskonale gramatyki, napisze słowniki wszystkich kunsztów, nauk i rzemioł, wskrzesi stare słowa i one odnowi, wynajdzie nowe, wyznaczy ich używanie, nachylenie, wagę, wymawianie: odrzuci i zakaze pod grzechem szkolnym i karą cenzury Apollina wszystkich makaronizmów i inne pożyteczne w języku rozporządzenia uczyni” 1).

Komisya Edukacji Narodowej była Towarzystwem,

1) Dodatki do przekładu historii nauk wyzwolonych Carlanca-sa, przytoczone w Smoleńskim T. II. Pism. hist.: „Tow. naukowe i literackie w Polsce XVIII wieku“, str. 41.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

<http://rcin.org.pl>

00-930 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

które podjęło się szlachetnego dzieła i celowi temu od początku do końca pozostało wierne. W miejsce łaciny stale i konsekwentnie wprowadzała wykład w języku polskim do wszystkich przedmiotów szkół wydziałowych i podwydziałowych, a osobną katedrę wyznaczyła dla gramatyki i wymowy polskiej łącznie jeszcze z łaciną, przewaga miała być jednak po stronie polskiego; w akademii krakowskiej poczęto od r. 1791 wykładać niektóre przedmioty po polsku, w kolegium moralnem: język grecki, fizykiem: matematykę, astronomię, hydraulikę, chemię, mineralogię, botanikę. Komisya Edukacyi Narodowej tem rozporządzeniem weszła w myśl towarzystw naukowych, które już przedtem działały. Takim było w Polsce Towarzystwo literackie, które roztoczyło swą opiekę nad szkołą kadetów, założoną w roku 1766 i zajęło się układaniem podręczników polskich. Pierwszym autorem gramatyki polskiej do użytku szkół był W. Szylarski, (1767) który przejęty był zasadą, że podstawą poznania języków obcych jest język ojczysty. Już w rozpatrywaniach swoich zdradzał pewne poczucie tematu, dążył do zwięzłych jasnych definicyi i czystości języka.

Szerszem rozwinięciem Towarzystwa literackiego była Komisya Edukacyi Narodowej. Przedtem, aż do czasu Konarskiego język polski nie wchodził wcale jako przedmiot w plan nauk. Kopczyński jeszcze, więc tem więcej Konarski musieli walczyć z przesądem, że „z mlekiem matki wysany język” nie potrzebuje żadnych uwag.

Przez szereg wieków zadaniem szkół i uniwersytetu była wprawa w łacinie. Uniwersytet kształcił księży, przygotowywał do zawodu, a udzielał nauki tylko wyjątkom stanu świeckiego, które chciały się oddać nauce lub karierze politycznej mówców. Polskiego używano tylko, jako pomocniczego środka przy łacinie, układano listy polskie z powinszowaniem. Tak było w szkołach jezuickich, tak i w szkołach pijarskich. Wszystkie przedmioty wykładano po łacinie. W wypracowaniach piśmiennych o ile czasem pisano je po polsku, używano stylu napuszystego, pełnego zwrotów łacińskich, a tematy nie były zupełnie dobrane do pojęcia ucznia, najczęściej panegiryki i mowy pochwalne.

Najwcześniej z kwestyi gramatycznych zwróciła na siebie uwagę ortografia. Nieustanne wątpliwości, które utrudniały druk książek, skłoniły już Parkosza do napisania traktatu ortograficznego. Potem Zaborowski, Górnicki, Kochanowski zajęli się temi kwestyami. Orzechowski podstawy szukał nawet w bułgarskim języku i podług tego wzoru chciał ulepszyć ortografię. Praktycznie zajął się tą kwestyą Zamowski i pierwszy wprowadził do akademii swojej wykład o ortografii polskiej. Powierzył go praktycznej głowie Jana Ursyna zwanego Niedźwieckim. Tak więc szkoły Zamowskiego jeszcze przed szkołami Komisji dawały pewne ułamki wiedzy gramatycznej.

Konarski, reformator szkół, do swej misji pedagogicznej przystąpił po grutownem przygotowaniu. Wykształcony na sposób francuski, czytał i badał postępy wiedzy a zwłaszcza to, co łączyło się z jego bezpośrednim działaniem. Rollin był dla niego mistrzem. Konarski szerzył kult jego w Polsce, wszystkim nauczycielom polecał gorąco jego poznanie.

Z dziełem samodzielnem, obejmującym istotę reform, wystąpił w r. 1753: „Ordinationes visitationis apostolicae”. Łacina jest tu jeszcze głównym przedmiotem w szkołach, o języku polskim nawet nie wspomina, zapewne dlatego, że uczono go praktycznie przez tłumaczenia z obcych języków. W tych jednak starano się o poprawność wysłowienia i szyku, więcej niż o dosłowność. Wprowadza jednak do szkół przedmioty takie, jak historia i prawo polskie.

Gramatyka łacińska „ad usum scholarum Piarum” wydana przez Konarskiego w r. 1753, ułożona była w pytaniach i odpowiedziach po polsku, dopiero III część składni i metryka były po łacinie. Jeden ustęp traktuje o ortografii polskiej w porównaniu z łaciną. Porusza w niej takie pytania: „Które z liter alfabetu różnią się od łacińskich? które znaki wpływają na zmianę wymawiania? Jakie akcenty są w języku polskim? Jakie są najczęstsze błędy w języku polskim, a więc a) myłki między ey—y, ó—u, p—b, t—v, h—ch, d—t, sz—ż, b) opuszczanie spółgłoski ł na końcu np.: poszed, c) dodawanie spółgłosek niepotrzebnie np.: „bendę”. Ko-

narski występuje przeciw napuszystości literatury swej epoki. Jasno i prosto wyrażone mają być myśli w zadaniach młodzieży, których i tematy muszą być inne. Nic, co nieprzystępne dla dziecka, nic ogólnikowego, jak to było w użyciu: „o porach roku, o przyjemnościach wiosny”, bo ćwiczenia to czynnik wychowawczy zwracający myśl ku kwestyom poważnym życia codziennego i publicznego. Co piąte wypracowanie było polskie. Szkoły jego zapoznawały potrosze z literaturą. Niektóre dzieła przekładano z polskiego na łacinę lub odwrotnie, inne czytano w oryginałach polskich. Do tłumaczenia z polskiego na łacinę przeznaczony był *Telemaque* spolszczony Witwickiego: „Abrys życia ludzkiego albo powinności chrześcijańskie“, „Reformacya obyczajów polskich“, Potulickiego „Historya rewolucyi szwedzkiej i duńskiej“, Sapiehy „Historya“, Bielskiego „Zbiór prawd“. Czytano i objaśniano: Strykowskiego, Kochanowskiego, Twardowskiego, Potockiego, Argenidę, Skargę, Górnickiego, Kromera, Orzechowskiego. Konarski osiągnął to, że uczniowie jego szkół znali potrosze własną literaturę i władali poprawnie językiem polskim. Starał się o dobór podręczników dobrych, wyłożonych metodami nowożytnymi, któreby postępowały od rzeczy łatwych do trudnych, od szczegółów do ogółu, przed regułą dawały przykłady. Zrozumienie, nie pamięciowe pochwylenie było dla niego celem nauki.

Reformy Konarskiego i szybkie ich rozszerzenie w szkołach pijarskich napędziły Jezuitom strachu. Zaczęli reformować Alwara, bogacić uwagi objaśniające, dodali ortografię polską.

Dodatni wpływ Konarskiego uwydatnił się w dziełku Ignacego Pawлуśkiewicza wydanego na dwa lata przed utworzeniem Komisji Edukacji Narodowej 1771 r.: „Scire tuum, czyli niektóre uwagi przymiotów urodzonych“. Pawлуśkiewicz kładzie nacisk na dobrą wymowę. Chciałby on całe dziełko dobrą polszczyzną napisać, ale sił mu nie staje, mozoli się i sztukuje po trosze łaciną. W poczuciu tego trudu walki z bezsilnością mowy chciałby innym utarować drogę pracy naukowej w języku polskim. Dlatego

układa słowniczek słów potocznych, który może posłużyć każdemu w nagłej potrzebie wyszukania prędko stosownego wyrazu. Pawłuśkiewicz chciałby język bogacić nowymi wyrazami, o ile się da, lecz co ważniejsze i pewniejsze według niego: dawnymi wyrazami uronionymi wśród zmieniających kolei losów języka. Wczytanie się w autorów naszych złotego wieku wzbogaci nasz język nietylko umysł. Sam okazuje znajomość: Orzechowskiego: Panegiryk na śmierć Zygmunta I^o, Kazań Skargi, Kochanowskiego, Wuyka, wymienia mowy sejmowe i sejmikowe, zna żywoty biskupów warmińskich Tretera, czerpie materiały z herbarza Paprockiego, z oracyi F. Birkowskiego, Poczty herbów Wacława Potockiego, wie o Nowych Atenach Chmielowskiego i podaje obszerny wyciąg z Instrukcyi pedagogicznej Jakóba Sobieskiego. O M. Kromerze i St. Sokołowskim pisze, że odznaczyli się gruntowną znajomością łaciny. Nakoniec wymienia, jako źródła swoje kroniki i rękopisy polskie, których jednak tytułów nie podaje. Ogólna liczba dzieł wymienionych znaczna, jednak znajomość ich nie głęboka.

Takim był stan nauki języka ojczystego bezpośrednio przed utworzeniem Komisyi Edukacyi Narodowej. Na jednym posiedzeniu rozstrzygnęły się losy dóbr pojezuickich i na wniosek Chreptowicza wcielone zostały w nową instytucyę wychowawczą. Komisya rozciągnęła odrazu swą działalność na cały kraj, wszystkie szkoły, nawet edukacya prywatna uległa jej władzy. Bieda była tylko z rodzicami przyzwyczajonymi do dawnego systemu. „Urządzenia Komisyi Edukacyi Narodowej szkół świeckich nie podobały się przesądnym ojcom, dlatego że wychowania nie oddano wyłącznie duchownym i że nauki nie w języku łacińskim, lecz narodowym przepisano” ²⁾ powiada Kajetan Koźmian w swych Pamiętnikach. Jednak członkowie Komisyi wszelkich dokładali starań, żeby złamać upór, przekonać, że ich zmiany nie są jakimiś niebezpiecznymi nowinkami, ale ko-

2) Pamiętniki Koźmiana—Poznań 1858 r.

niecznymi reformami, podjętymi w duchu czasu. Nieraz Komisya skłaniała się do poświęceń, byle tylko nikogo nie drażnić; takiem było wycofanie z druku tłumaczenia Kandydy Woltera dokonanego przez członka Komisyi Jacka Przybylskiego, które było powodem świętobliwego zgorszenia. Z postępem czasu coraz lepsze były wyniki. „Niedawno uprzedzeni ojcowie zaczęli cenić po dzieciach korzyści z nowego wychowania, zaczęli uczęszczać na egzamina, uznawać postępy w naukach” 3). Poczucie sprawiedliwości i godności ludzkiej zaszczerpione w dzieciach rozbudzało się i w ojcach. Wstydzili się nieraz swego srogiego postępowania ze sługami i włościanami. „Widzieli jak ich synowie szczególnie surowszych rodziców, z ochotą a nawet i z radością spieszyli do szkół, gdzie w nauczycielach przyjaciół znajdowali. Zaczęli spostrzegać, że groźne postępowanie budzi twardość, uporczywość, surowość” 4).

Skoro Komisya Edukacyjna Narodowa znalazła prawo obywatelstwa w Polsce i przekonała powoli nawet uprzedzonych, musiała mieć w sobie siłę żywotną, której nie czerpie się z naśladownictwa. Była rzeczywiście pojęta w duchu narodowym i zastosowana do potrzeb narodu. Pochwał nie szczędzili jej zagraniczni, choćby przytoczyć tak powszechnie znane zdanie Klewitza, prezydującego radcy w departamencie Prus południowych: „Zastano przedziwne prawa rządu polskiego. Któryż nowy rząd nie chciałby się chętnie do szkół tych przychylić” 5).

Gdy Komisya w r. 1775 przesłała statuty swej organizacji zagranicznym członkom swoim: p. Formey, sekretarzowi akademii berlińskiej i p. Bel dyrektorowi „actorum lipsensium”, otrzymała w odpowiedzi pełne zapалу listy: „Od 20 lat rozmnożyły się liczne pisma w tej mierze, prawie wszystkie wymyślne i do wykonania niepodobne. Mogę

3) l. c. str. 5.

4) l. c. str. 9.

5) Przytoczone z Łukaszewicza: *Historia szkół w Koronie i Litwie*. Poznań 1850 str. 350. T. II.

atoli szczerze W. P. upewnić, że względem nauk, ich układu i porządku nic nie widziałem doskonalszego nad obwieszczenie Komisji o elementarnych książkach. Z tego powodu na ostatniej sesji udzieliłem toż obwieszczenie akademii naszej berlińskiej, starać się będę, aby kopie onegoż w peryodycznych naszych literackich pismach były rozmnożone" pisze Formey z Berlina 11 września 6). Podobnie Bel: „Kocham nauki i one publicznie od lat 40 dawałem, ani z tej drogi, póki mi życia stanie, ustąpić nie myślę. Łątwo zatem W. P. uznać możesz, jakem się niewymownie uradował, gdym obaczył programma zawierające w sobie układ i sposób prowadzenia nauk w szkołach wojewódzkich. Wpiszę je niezwłocznie w akta uczonych lipskie i nie dopuszczę, aby bez pochwały wspomniany był tak mądry mężów przeznaczonych zamysł" 7).

Skoro mamy dowody takiej sympatii obcych musimy przypuszczać, że prądy podobne w wychowaniu odżyły równocześnie w innych krajach Europy, że i tam język ojczysty i życie narodu więcej pociągać zaczęły, niż przestały ideały klasyczne. Tak też było istotnie!

W Europie zachodniej były przez szereg wieków podobne stosunki jak w Polsce. Mimo zabiegów jednostek o przywrócenie języka ojczystego na należne mu stanowisko, język łaciński był w szkołach panującym. Luter, Paracelsus, Thomasius, A. Her. Francke, to duchy wojownicze Niemiec, Malherbe Francji. Posiew ich myśli nie został bezowocnym i gdy pod koniec XVIII w. obudził się duch narodowy, uznano ich pracę i zasługę. Postęp wtedy w szkołach niemieckich był ogólny i znaczny. Stwierdza to Schmid w słowach: „Das Deutsche war fast allgemein ein besonderes Lehrfach geworden, wenn auch der thatsächliche Betrieb nach Umfang und Methode noch sehr unzulänglich war; die Unterrichtssprache und zameist die Sprache

6) Str. 7. Protok. P. Tow. Książ element.

7) Protokóły posiedzeń Tow. K. e. 1775 2 maja i 29 listopada.

der Grammatik war deutsch geworden; das Ziel war nicht mehr Fertigkeit im Gebrauch der lateinischen Sprache" 8). Rzecznikiem nowych haseł był w Niemczech północnych Gottsched, południowych Bessedow. Philantropinum 9) zorganizowane inicjatywą Bessedowa jest przejawem podobnym do Komisji Edukacji Narodowej w swych celach i dążeniach. Nawet lata odpowiadają zupełnie 1775—1793 dla Philantropinum, 1773—1794 dla Komisji Edukacji Narodowej. Bessedow nie zostawił niestety dokładnych planów organizacyi szkoły. Wiemy tylko ogólnikowo, że język ojczysty stał się odtąd podstawą nauki 10). Nie gramatykę jednak postawił na pierwszym miejscu, ale czytanie dobrych ustępów literatury ojczystej. Po przeczytaniu i rozpatrzeniu całego szeregu dzieł literatury pięknej, przeważnie najnowszej w ciągu lat kilku (Gellert, Gessner, Klopstock, Weisse) w ostatniej klasie dopiero rozpatrywano zebrany materiał i nabierano poglądu na całość literatury. Gramatyka wyznaczona była na klasy wyższe, dla klas niższych przeznaczono tylko ortografię, w której ćwiczono więcej przez przepisywanie niż dyktanda, według filantropinistów bowiem szybciej chwyta i zatrzymuje oko, niż ucho. Lekcje rozmowy prowadziły do opanowania ojczystego języka. Uczniowie wzajem się poprawiali i stawiali zarzuty. Ćwiczenia stylistyczne rozpoczynali od opisów rzeczy blisko ich dotyczących, kreślili zdarzenia ze swego życia, pisali listy w tonie poufałym i serdecznym, nigdy etykietalne do osób wysoko położonych. Dla dojrzalszych przeznaczano streszczanie dzieł, zbieranie głównych myśli. Najczęściej kilka tematów było do wyboru, tylko wcześniej musiał każdy z uczniów wskazać jeden z pomiędzy danych i formę, w jakiej go opracuje.

8) Schmid: Geschichte der Erziehung B. V. 1, str. 211. B. V. 1 „Die Gelehrten-Schule im Zeitalter der Aufklärung“.

9) Karl Kehrbach: Deutsch. Sprache u Lit am Philantropinum in Dessau 1775—1793.

10) Schmid: Geschichte der Erziehung. B. IV, str. 187—302.

W Prusach pracowali nad językiem ojczystym: Zedlitz i Meierotto. Obydwaj byli zdania, że nie reguły, ale wzory piękne doskonalą język. Meierotto pracował samodzielnie nad rozwojem nauki, napisał podręcznik retoryki i przed rozporządzeniem państwowem o ile mógł już w szkołach, w których uczył, starał się rozbudzać pieczę o język ojczysty. W sprawozdaniu z r. 1779 pisze on: „In classe teutonica prima extra ordinem rem Germanorum literarium a primis poetarum nominibus, ad seaculi XVII vergentis oratores, historicas et poetas levi quidem, sed iis qui domestica prorsus ignorarent, non ingrata opera deduxi” 11). Już jawnie mógł Meierotto przeprowadzać swoje zamysły, odkąd król Fryderyk wydał rozporządzenie w r. 1767, że młodzież w klasach wyższych ma być ćwiczona w niemieckim.

Za przykładem filantropinum poszły szkoły w Göttyndze, Hildesheim, Braunschweig, Münster. Szło to wszystko drogą inicjatywy prywatnej przełożonego, rektora zakładu. W Göttyndze zdarzył się jednak wypadek wyjątkowy, mieszkańcy miasta sami zażądali języka niemieckiego przynajmniej dla trzech klas najniższych. Opierali żądania swoje na tej zasadzie, że gramatyka języka jest rodzajem logiki dla młodych i podstawą łaciny i innych obcych języków. Zdawano sobie sprawę z uszlachetniającego wpływu literatury ojczystej i języka; oto cel jego tak określa Jerusalemski rektor z Braunschweig: „Die Jugend durch den Reichtum, die Pracht, Vortrefflichkeit und Hoheit der Muttersprache zu einer desto grösseren Liebe und Verehrung derselben zu reizen” 12).

Nie wszystkie jednak kraje Niemiec przejęte były temi zasadami. W niektórych reformatorzy w rodzaju Rousseaua i Basedowa przyjęci zostali z lekceważeniem. Tak było w Ulm. Wystąpił tam Affsprung w r. 1776 z planem zmia-

11) Schmid: Geschichte der Erziehng—B. V, § „Die Gelehrten-schule”, str. 165.

12) l. c str. 181.

ny systemu nauczania. Przeciętny średni kurs dla tych, którzy nie mają poświęcać się nauce, miał być wyłącznie w języku niemieckim, zadania piśmienne z życia codziennego i obywatelskiego miały dla nich bez porównania więcej mieć znaczenia, niż układanie wierszy. Ci, którzy mają zamiar poświęcić się nauce, wystarczy, gdy w 15 roku zaczną uczyć się łaciny, a potem dopiero greki „aber ohne ängstlichen Betrieb der Grammatik, vielmehr sollen sie viel lesen und zwar zuerst Klopstock und dann erst Homer und Virgil, namentlich aber viel Deutsch treiben” 13). Nawoływanie jego pozostało bez echa i odsuwany od wyższych stanowisk dopiero w r. 1807 został profesorem. Zacołanie pannało w Wirtembergii i prowincyi saskiej, gdzie dla niemieckiego „eine besondere Stunde zu gewinnen war nicht möglich” 14).

W Austrii doba reform rozpoczęła się z chwilą wstąpienia na tron Maryi Teresy. Jezuita podają jeszcze w swoich planach Alwara, a Soaryusza do wymowy, ale Marya Teresa wydaje w krótkim przeciągu czasu jeden po drugim przepis coraz dalej idący. Pierwszy w r. 1752 brzmi w dosłownem brzmieniu: „Die Jugend keineswegs mit unnützen Auswendiglernen beschweren, sondern solche vielmehr in der eigenen Muttersprache und einer netten und orthographischen Schreibart vorzüglich unterweisen” 15). W r. 1775 już podany szczegółowy plan gimnazyum, w którym na pierwszym miejscu w dziale językowym język ojczysty z dodatkiem: „deren Ausbildung ein charakteristisches Zeichen eines polizierten Volkes ist” 16). W I klasie przeznaczono pół godziny dziennie na czytanie wybranych utworów w połączeniu z uwagami językowemi, w II

13) l. c. str. 197.

14) l. c. str. 185.

15) „Monumenta Germaniae paedagogica” B. XXX. Wolke: „Die ersten staatlichen Reformversuche”, str. 9.

16) Karl Wolke: „Das oester. Gymnasium im Zeitalter M. T. Monumenta Germaniae paed. XXX, str. 100 IV. Die Sprachkunde (a).

klasie już i prace piśmienne podług znanych utworów, w III-ej teorya stylu podług książki Noghery, do której trzeba dodawać uwagi z Teoryi Ramlera i Sulzera. W V-ej przy poetyce zniesiono przymusowe układanie wierszy, a ministerium zwróciło się z prośbą do ludzi fachowych, aby postarali się o zbiór niemieckich wierszy. Rozporządzenie z r. 1784 12 lipca idzie jeszcze dalej: „Mit Anfang des nächsten Schuljahres soll die deutsche Sprache zu den öffentlichen Vorlesungen gebraucht und eingeführt werden” 17), a już w r. 86 nie dopuszczają do stypendyum tego, ktoby nie władał poprawnie językiem niemieckim.

Francya była pod tym względem mniej szczęśliwa. O ile w Niemczech tworzyły się w latach największego upadku towarzystwa dla pielęgnowania języka ojczystego, „die Sprachgesellschaften”, o tyle we Francyi szło odwrotnie. Rząd z królem na czele dokładał starań, a ogół pozostawał obojętnym. Richelieu chciał porównawczego traktowania języka francuskiego w akademii i w r. 1634 wprowadził jego wykład. W 1648 r. akademia zajmowała się słownikiem, aby skarb mowy zachować. W 1773 r. utworzono w Collège de France katedrę literatury francuskiej. Rollin profesor uniwersytetu pisze w r. 1726 ceniony wysoko traktat: „Le traité des études où de la maniere d'enseigner les belles-lettres”. Dzieło to pod wielu względami zasługuje na uwagę, lecz za największą zasługę Rollinowi przeczytać można, że zajął się w nim ojczystym językiem: „Il est honteux, que nous ignorions notre propre langue et si nous voulons parler vrai, nous avouerons presque tous, que nous ne l'avons jamais étudiée” 18). Żeby nagrodzić to zaniedbanie, trzeba się kształcić nietylko przez wprawę, bo to za mało, ale „par principes”—„qu'on approfondisse le génie et qu'on en étudie toutes les delicatesses”. Rollin nie wprowadzałby wszystkich subtelnosci gramatycznych do szkoły, bo to nauka ciężka i gdy za długo prowadzona, nu-

17) l. c. str. 397. Deutsche Spracheverordnung Wien 12 Juli

18) Rollin: Avant - propos,

żąca. Parę tylko pytań rzuconych codziennie w formie rozmowy, uczyłoby bawiąc i w ciągu paru lat wytworzyłoby bogaty zapas wiadomości. Rollin pierwszy umieszcza wypisy z niektórych wybitnych autorów francuskich. Jednak jego traktat pozostał jedynie studjum teoretycznym podobnie jak i nawoływania innych, n. p. Chalotais 1761 r. Wskazuje na to pismo z r. 1762 Gréard'a: „Wo sind die Kollegien, in denen die Kinder systematisch in der Französischen Sprache unterrichtet werden” (La Question des programmes, str. 26, w tłumaczeniu niem. ze Schmida) 19).

Tak było współcześnie zagranicą. Zobaczmy jak u nas rozwija się praca pedagogiczna Komisji Edukacji Narodowej.

Po zawiązaniu Komisji otwarte zostało na wniosek Ignacego Potockiego Towarzystwo do ksiąg elementarnych 1775 r., które miało na celu przygotowywać podręczniki, zajmować się planem i metodami nauk. Chcąc w pracy swojej współdziałania i aprobaty społeczeństwa, zwróciła się najpierw Komisja z odezwą do społeczeństwa, aby nie szczędziło jej rad i pomocy. W odpowiedzi nadeszły trzy prace: Kamińskiego, Bielińskiego i Popławskiego 20). Wszyscy godzą się na naukę w języku narodowym, a Popławski zgadza się z Komisją w żądaniu trzechletniego kursu gramatyki polskiej razem z łaciną w klasach niższych-reguł poetyki i retoryki polskiej w klasach wyższych, wyбору autorów polskich i kompozycji polskich. Nawet reguły łacińskiego języka powinny być według niego podane w języku ojczystym i podręczniki szkolne zastosowane do pojętności dziecinnej. Komisja Edukacyjna Narodowa w pracy zastosowała się do tych mądrych wskazówek, bo płynęły one z jej wewnętrznego przekonania. Układając przepisy dla tych, którzy mieli dostarczyć podręczników szkolnych

19) Schmid: Geschichte der Erziehung B. IV. I str. 439. § „Das Oeffentliche Unterrichtswesen“. Uwaga.

20) A. K. Edukacja obywatelska. Ant. Popławski: O rozporz. i wydosk. edukacji obyw. Bieliński: Sposób Eduk. w 15 listach opisany.

zastrzegając się z góry, że mają być pisane czystą polszczyzną, jasno, wyrazy techniczne krótko objaśniane, jedna prawda jasno płynąca z drugiej. Na gramatykę polsko-łacińską w klasie I-ej i II-ej przeznaczyła 9 godzin, w klasie III-ej 8 godzin, na wymowę 3 godziny w klasach IV, V i VI-ej. Nauczycielowi polskiego i łaciny podawano następujące rady: 1) „Gramatyka dla uczniów jest pierwszą loiką. W nauce gramatyki pierwsze staranie będzie około języka ojczystego, toż dopiero około łacińskiego. Nauczyciel pilnować ma, aby dzieci każdą rzecz swoim własnym imieniem zwały. 2) Składy ich błędne poprawiać. 3) Dawać im się uczyć z dobrego słownika wokabułów w dwóch językach polskim i łacińskim, pilnując, żeby znały pierwej i jaśniej według pojętności i wieku rzecz słowem wyrażoną. 4) Gdy im początkowe reguły składu słów będą wiadome, błądzących przywozić do reguł, wprawiać, aby jeden drugiemu przypominał. 5) Robić dykcyonarzyki „per radices, voces primitivas et simplices”, podkładając pod każde takie słowa wszystkie od niego pochodzące. 6) Pilnować, aby uczniowie wyraźnie, głośno czytali wybrane od profesora kawałki najlepszą polszczyzną pisane, łatwe, nie wysokiej wymowy z wolnością uczniów odzywiania się, czynienia uwag. 7) Zachęcać, aby w szkole, na przechadzkach czynili powieści rzeczy widzianych, słyszanych, czytanych. 8) Osobliwie pilnować, aby nie tylko dobrą polszczyzną mówili, ale żeby mówili rozumnie, ze związkami myśli. Nakoniec istotną jest potrzebą ukazać dzieciom niewłaściwe mówienia sposoby“ 21).

„Uczniowie odtąd w szkołach polskim językiem mówić będą. Doświadczenie przekonało, że młodzież mówiąc po łacinie, nabierała złego sposobu mówienia“ 22). Nauczycielowi wymowy te rady podawała Komisya: „Retoryka jest

21) Łukaszewicz: „Hist. szkół w Koronie i Litwie. T. II”, str. 341 ust. 2.

22) l. c. str., 342 ust. 3 od góry.

zbiór rozsądnych uwag nad wymową, ale wymownym nigdy nie uczyni. Profesor zbierze jasne, wybitne uwagi z Cyce-rona, Kwintyliana, Longina, Fenelona, Rollina. Przykłady czerpać będzie z dawnych, terażniejszych, obcych i ojczy- stych autorów ²³⁾ Nauczyciel poezyi taką odebrał instruk- cję: 1) „Zbierze krótkie, wybitne uwagi z Arystotelesa, Ho- racyusza, Vida, Boileau, Rapina, du Bos, Fenelona. 2) W dawaniu powszechnych początkowych nauk, osobliwie zabawi się nad ukazaniem związku i podobieństwa sztuki poetyckiej ze sztuką malarską, 3) wybierze najlepszych au- torów i z tych najlepsze kawałki, podobieństwo między nimi ukazując, znosząc np. Wirgiliusza z Tassesem, Horace- go z Kochanowskim, 4) przełoży mechanikę wierszy pol- skich, potem łacińskich, 5) nie będzie żadnego z uczniów obowiązywał do pisania wierszy, 6) poda z mitologii wiadomości potrzebniejsze do zrozumienia poetów, do pozna- nia dzieł sztycharskich, snycerskich, malarskich” ²⁴⁾. Prze- pisy nie krępowały samodzielnej pracy ucznia, owszem po chwały zainteresowanie się żywsze przedmiotem i starały się je podtrzymywać. Dlatego też nauczyciel miał zastrze- żone, żeby słuchał chętnie pytań, a wątpliwości roztrząsał sam lub wspólnie z uczniami. Uczniowie nieraz mieli przekładać prace swe gremium klasy, które powinno kry- tykować rozsądnie i z grzecznością. Na ćwiczenia piśmien- ne mogli nieraz wypisywać z autorów to, co im najlepiej do smaku przypadło lub streszczać czytane ustępy, „w ma- teryałach fizycznych i moralnych podług sposobności myśli swoje gładkim stylem wykładać mają. Z dobranych przy- kładów dwóch podobnych lub przeciwnych wypadków, dwóch charakterów osób porównania, podobieństwo, róż- nicę znajdując i na piśmie czynić mają” ²⁵⁾. I tu w zada- niach powinien nauczyciel starać się wybadać właściwe upodobania ucznia i „zmiarkowawszy zdatność do tego lub owego rodzaju pisania, w tym się im bardziej nauczyciele

23) l. c. str. 344.

24) l. c. T. II, str. 345.

ćwiczyć pozwolą“ przestrzegając zawsze tego, żeby to, co podają nie było „czcze, oschłe, obojętne“.

Naukowa praca Komisji i Towarzystwa do ksiąg elementarnych rozwijała się gorliwie ²⁶⁾. Członkowie nie dość, że uczęszczali na posiedzenia, ale o ile chodziło o przyspieszenie wydania, którego z dzieł potrzebnych, zbierali się na sesje nadzwyczajne. Nie poruszali żadnej ze spraw dalszych, dopóki piekące nie zostały załatwione. Na jednej z pierwszych sesji 7 marca 1775 r. zalecił przewodniczący Towarzystwa do ksiąg elementarnych, ażeby w klasyfikacji nauk trzymać się porządku ułożonego przez Bacona a przez Encyklopedyę poprawionego. Zalecono, aby każdy na pierwszej sesji przyniósł zdanie swoje względem pytania: „Jakie nauki dawane być mają w szkołach wojewódzkich“.

Potem (14 marca) prezydujący podał nowy temat do rozważania: „Jakim porządkiem wyznaczone nauki albo łączyć się z sobą, albo następować po sobie mają, zachowując wzgląd, tak na naturę nauk, jako i na pojętność uczących się?“ ²⁷⁾. Po tych kwestyach ogólnych przyszła kolej na szczegółowe. Ze spraw dotyczących pielęgnowania języka poruszano sprawę słownika, dykcyonarza etymologicznego, leksykonu, gramatyki Kopczyńskiego, elementarza i podręcznika do wymowy Piramowicza. Każde z tych dzieł uległo gruntownemu rozpatrzeniu, badane było przez osobną komisję. Słownik polecono ks. Koźmińskiemu z uwagą, aby słowa układał według pni; podał on próbę jego już w 1776, a że ogólnie chwalono, oddał się pracy dalej, która już w r. 1782 r. została wydana. W ciągu tego czasu przedstawił jeszcze słownik etymologiczny (1776. 6 — III) i sposób jego ułożenia. Leksykon nie był dziełem oryginalnem, ale tłumaczonem przez ks. Zapolskiego podług oryginału Facciolatego i pomnożony wyrazami nauk i kunsztów. Odczuwano też potrzebę dykcyonarza synonimów polskich

25) Łukaszewicz: T. II, str. 143, ust. II od góry.

26) Protokoły posiedzeń Tow. do Ks. elem.

27) 14—III 1875 str. 5 protokoły Tow. do Ks. elem.

i postanowiono zwrócić się drogą gazet do wszystkich, którzy mają coś zebranego, aby udzielili swoich rad i zbiorów.

Najpilniejszą jednak była sprawa elementarza. Już w 1776 roku 10 grudnia podano pierwszą propozycję, potem każdy z członków udzielał swych zapatrywań, pierwszy Albertrandi, potem Łoyko, Jakubiewicz, a Towarzystwo wyznaczyło trzech: Łoyka, Narbutta, Popławskiego „do ułożenia planty rzeczonych elementarzy ze zdań osób Towarzystwa“. Postanowiono, aby „I część elementarza zamykała tylko czytanie, pisanie, znaki arytmetyczne, naukę katechizmu i obyczajów chrześcijańskich, jak najkrócej dla uczniów; dla nauczycieli zaś — żeby zawierała obszerniej przepisy i sposoby postępowania w tychże naukach; II-ga zaś część mająca zamykać gospodarską naukę i inne na dalszy czas odłożona“. Łoyko miał zlecone (r. 1777. 28 listopada) złożyć ten elementarz. Sprawa się przeciągała, choć była pilna. Wreszcie 1784 przedłożył Kopczyński część jedną, którą Towarzystwo uznało za doskonałą. Orzeczenie wypadło w ten sposób: „w tej części elementarza parafialnego, w której się podaje wyśmienity sposób uczenia czytać i pisać, skróci autor uwagi teoretyczne i reguły—katechizm od autora ciągle mową ułożony, przerobiony będzie na krótki onegoż zbiór przez pytania i odpowiedzi“. Piramowiczowi zlecono podać wzór nauki moralnej. Kopczyński zastosował się do polecenia i już 1784 podał wielorakie wzory, podług których możnaby udzielać w przystępny sposób nauki czytania uczniom i ułatwić nauczycielowi postępowanie metodyczne. W r. 1786 już się ukazała pierwsza część elementarza w druku. Naukę czytania i pisania ułożył Kopczyński, Piramowicz moralną arytmetykę, Gawroński katechizm ułożony wspólnie przez Towarzystwo przyjęty został i aprobowany. Myślano odrazu o drugiej części elementarza i szczegółowiej opracowano jej plan (1784—4 grudnia). Miała więc objąć: 1) rozdział z ustaw o szkołach parafialnych, 2) nauki i przestrogi dla nauczycieli o ich powinnościach względem moralnej edukacji fizycznej, sposoby nauczania, postępowania sobie z dziećmi względem rekreacji,

zabaw—wszystko jak najjaśniej, mając bacność na okoliczności miejsca i czasu, w których bardzo mało może się znaleźć zdolnych i przygotowanych dyrektorów” 28). Należy hołd oddać elementarzowi Piramowicz w „Mowie w rocznicę otwarcia Towarzystwa do Ksiąg elementarnych“ 1786 r.: „W całym układzie trzymano się tego prawidła, aby wszystko do prawdziwego, a potrzebami ludu i powinnościami ich względem panów, włości i samych siebie określonego oświecenia, dążyło”.

Kopczyński wprowadził metodę czytania połączonego z pisaniem. System ten uznano i u nas za wynalazek niemiecki, choć, jak teraz historyczne zestawienia dowodzą, był wprowadzony u nas wcześniej, niż taki sam Grazera w Niemczech. Nie chodziło odrazu o pismo piękne i poprawne, co już w słowie: „grezmolić” jest dostatecznie oddane, ale o to, aby zatrudnić nietylko umysł, ale i rękę i wywołać tem większe skupienie uwagi. Metoda ta była przeprowadzona do X wzoru; odtąd po analizie następowała synteza: wyrazowanie—głoski poznane zbierało się w zgłoski i odczytywało wyrazy niesylabizowane. Elementarz Komisji Edukacji Narodowej stanął na pograniczu dwóch metod, nie odrzucił sylabizowania, jednak zbliżył się do uznanej obecnie i przyjętej w szkołach metody wyrazowania. Obok tego polecał litery ruchome, tekturowe, któreby dzieci, jak zabawkę układały. Tutaj uwzględnił więc metodę Froebła stosowaną w Niemczech, a o wiele lat wcześniej u nas wprowadzoną, bo już za czasów Konarskiego pijar Krajewski obdarzył nas pracą: „gry nauk dla dzieci”, które w roku 1777 bezimiennie wydał. Niestety inny elementarz bardziej się u nas rozpowszechnił i przytłumił lepszy; między rokiem 1714—1730 wyszedł u Jana Domańskiego elementarz o tytule łacińskim: „Elementa puerilis institutionis”, zresztą tekst był w nim polski. Używany był, aż po rok 1850, bo wtedy jeszcze jego wydanie było potrzebne, choć jak osądził Łukaszewicz, „wszystko w nim ku nabożeństwu, nie ku nauce zmierzało”.

28) Wyd. w Warszawie, str. 11.

Elementarz Komisji, jako pierwsze wzory umieszczał słowa: ojciec, matka, siostra. Chciał tem zaznaczyć, że szkoła nie traci związku z rodziną, owszem nieustannie go podtrzymuje i dźwiękiem miłych dziecku wyrazów pozyskać je pragnie dla trudnej zresztą nauki. Wiele wiadomości nie podawała pierwsza książka do czytania, bo prócz liter pisanych i drukowanych, trochę rachunków i etyki, ale to, co dawała, było rozsądnie obmyślane, odpowiadało stosunkom wiejskim, stosowało się do ludzi, przeznaczone było dla ludzi, którzy tę część wiedzy mieli w życiu praktycznie stosować. W wyższych klasach szkoła ludowa miała dalej rozwijać swą działalność, szerzyć to wszystko, co zmierzało do udoskonalenia gospodarstwa wiejskiego i samopomocy.

Podobnie gruntowne studia, jak nad elementarzem, odbywała Komisja nad drugim dziełem, które przyjęła do szkół, nad gramatyką Kopczyńskiego. Projekt jej, „prospectus” podany był już w roku 1775 (5 grudnia) i przyjęty, wobec tego Komisja odrzuciła gramatykę ks. Żubrowskiego, złożoną kształtem tablic, a przedstawioną 1778 r., tylko poleciła przybić te tablice w salach szkolnych, ażeby nieustannie przypominały reguły. Praca Kopczyńskiego postępowała zwolna, czytał ją ustępami na posiedzeniach. W 1782 r. wyszła w druku w całości, prócz przypisów na klasę III, które uczyniono w wydaniu z roku 1783. Potem jeszcze dodał do tego wydania tablice wzorów, imion i czasowników, które uważał za potrzebne dla ułatwienia nauki. Część na klasę I była już w 1778 roku gotowa. Komisja przyjęła gramatykę z zupełnem zadowoleniem, nawet jej część łacińską, tak że, gdy de l'Hannecet nadesłał w r. 1791 egzemplarz łaciński, zwrócono mu jako już niepotrzebny. Piramowicz w mowach swych w rocznicę otwarcia Towarzystwa śledzi stopniowy rozwój gramatyki i nie szczędzi pochwał. Zestawienie polskiego z łaciną uważa za rzecz zupełnie naturalną, gdyż podobieństwa tych języków są znaczne, zwłaszcza w składni: „Pierwsi dobrzy pisarze nasi najwięcej łacińskich a nie mało greckich autorów tłumacząc,

ten kształt mowie naszej dali” 29). Różnica zachodzi tylko w celu nauki: „Umiejętność języka polskiego jest sama przez się dla Polaka celem nauki jego. Ma nim w życiu domowem i publicznem mówić i pisać. Czytanie więc dobrych pisarzów polskich, uwagi nad ojczystą mową, wreszcie ćwiczenie w niej pióra, do tego końca dążą”. Nauka łaciny jest tylko środkiem do nabycia wiedzy. Podnosi dalej zalety metodyczne I i II części. „Jest ona do pojęcia dzieci stosowana, daje im proste początki języków i opatruje uczniów w materyał dalszych mowy składów, zabawia ich ni by szczerą mechaniczną wprawą, ukrywa prawdziwą języka metafizykę, przyprawuje ich do łatwego w ogólności jejże pojęcia, okazując zdaleka przyszłego światła promyki. Nauczycielowi daje tymczasem posiadać całą mowy ludzkiej filozofią, przepisuje mu za jej światłem drogę, w której się ma w prowadzeniu młodego trzymać podaje, mu łatwy sposób uczenia łaciny przez rozbiór mowy i przekładanie jej na ojczystą” 30) (1778 r.). Podnosi w autorze: pracowitość w wyszukiwaniu, rozsądek w wyborze, jasność wykładu, obszerną na wszelkie w uczeniu potrzeby i okoliczności baczność. „Równie daleki od ubiegania się za nowością, jakoi od uporu w zadawnionych acz błędnych sposobach, naturę mowy ludzkiej i zwyczaj języków, o których pisze, za wodze sobie w tych przepisach bierze, pewny dobrego przyjęcia od tych, którzy za światłem rozumu idąc znają tej nauki filozofią” 31) (r. 1779). Podnosi dalej, że Kopczyński stopniowo postępuje od rzeczy łatwych do coraz trudniejszych, unika zbytku reguł i wyjątków, które wypływają z nieopanowania materyału i wznosi okrzyk na pochwałę króla, który opieką swą do rozkwitu nauk się przyczynia. Gramatyka tak naukowo pojęta: „uczyni pamiętną epokę w literaturze polskiej, zmaże z niej plamę, porówna ją z zaszczy-

29) Mowa z r. 1778 7 marca, str. 2, ustęp 2.

30) l. c. str. 2, u. 3.

31) l. c. str. 3.

tem wypolerowanych narodów i co od czasów Zygmunta I nie zdało się być podobne tyle kuszącym się o to uczonym, to przyjazne naukom panowanie Waszej Królewskiej Mości przywodzi do skutku. A iż wyraźniej powiem: język polski obraca w porządną i pewną naukę, jegoż oraz właściwa gramatyka szczęśliwie wynaleziona, tak dalece iż każdy z rozsądnych czytelników przyznać będzie musiał z zadumieniem jaką tenże ojczysty język zachowuje jednostajność w swych formach konjugacyi i deklinacyi, jaką pewność w regułach, składność i wygodę w tem, gdzie się od toku innych języków uchylać zdaje i swą różnic osobliwością, jak nakoniec ludzkiemu umysłowi wrodzona metafizyka składem słów jego kierowała i pod powszechne prawidło nieodstępnie podciągała. Gramatyka ująwszy mowę w obręby, zachowa ją od niestatku i odmian, przyda jasności i mocy w wyrazach, znosząc wszelką ciemność, niedokładność, a dalszy jej skutek będzie, że doskonaląc mowę, wydoskonali myślenie". (1780) 32).

Nadzieje tem większej nabierały podstawy, że dzieło zyskiwało rzeczywiście wielu stronników i nauczyciele języków obcych za wzór je sobie brali.

Niemniej jednak nie brakło opozycyi i ostrych zarzutów. Kopczyński pisząc u nas rzecz nową, nieopracowaną, nie znalazł dosyć wyrazów technicznych, musiał je tworzyć. Wielu uważało to za błąd. Piramowicz skorzystał ze sposobności, aby publicznie zaznaczyć stanowisko Komisyi w tym sporze (1779). „Książki elementarne pisane są dla tych, którzy wstępują dopiero w bieg nauki. Dla poczynających wszystko jest równo, jaką nazwą rzecz im nieznajomą wyrazisz. Jeśli zaś jaka w tym względzie między ojczystymi, a obcymi wyrazami zachodzi różnica, to jest na większą uczniów korzyść, bo Polak w wyrazach polskich łatwiej zaraz pojmuje albo dochodzi znaczenia słów" 33). „Gdyby zaś bojaźń w przyjmowaniu ojczystych i nowych wyrazów

32) Piramowicz—Mowa z 1780 r.

33) Mowa Piramowicza r. 1779, str. 7.

pochodzić miała z tego względu, iż zaszkodzić ona może wzajemnemu w różnych krajach ksiąg i uczonych zrozumieniu, łatwo jej zaradzono, kiedy przy każdym nowym wyrazie dawne z greckiego lub łacińskiego używane obok położone jest". „Przydać należy, iż wiele słów takowych nowemi nie są. Znajdują się w najlepszych dawnych pisarzach naszych, słownikach, gramatykach polskich wieku Zygmunta I i Zygmunta Augusta" 34). Brak znajomości własnych dzieł jest powodem niesłusznego gniewu.

Zarzuty przeciw gramatyce Kopczyńskiego były jeszcze liczniejsze, a że pochodziły z grona nauczycieli, ludzi fachowych, więc Towarzystwo do Ksiąg elementarnych podjęło się je rozpatrzyć. Podzielono je tedy na ogólne i szczególne. I) ogólne: Gramatyka elementarna niema pryncypiów, niema przepisów, nie można się z niej nauczyć po łacinie. II) szczególne: Gramatyka niema konstrukcyi, rządu: *adjectivo cum substantivo*, *verbi cum nominativo* tudzież kondycyi *ad vertendos locutiones*; rodzaj imion łacińskich, *praeteritów* i *supinów* ledwie nadmieniony, prozodya bardzo niedostateczna 35).

Towarzystwo do Ksiąg elementarnych ani jednego z tych zarzutów nie uznało za słuszny. Odpowiedziało, że niemal w każdym rozdziale jest mowa o pryncypiach i dla tem lepszego dowodu wskazano wszystkie te ustępy. Autor uznał za podstawę języka: naturę i zwyczaj narodowy i uważał za stosowne podzielić gramatykę na powszechną i szczególną czyli narodową. Nie za pomocą reguł, ale przez czytanie i przykłady chce uczyć każdego języka więc i łaciny. Ojczysty wiąże jedynie ze słowiańskim, ale z żadnym z obcych. Wprowadza nowe i ożywia zamarłe a dobre słowa polskie, niektóre słowa cudzoziemskie zakorzenione zatrzymać każe. Filozofię uważa za podstawę gramatyki. Stara się ustalić pisownię, w czem zasięga nieraz zdania

34) l. c. str. 8.

35) Łukaszewicz: *Historia szkół w Kor. i Litwie*, T II, str. 4, 5, 6:

tradycji. Komisya uznaje, że w niejednym gramatyka może być ulepszona i powinna być, ale pryncypia pozostaną w każdej niezmiennie takie same. Przepisy i uwagi są w gramatyce w zupełnie dostatecznej mierze.

W odpowiedzi na zarzuty szczegółowe odpowiedziało Towarzystwo, wskazując zdanie po zdaniu na miejscu, gdzie te uwagi gramatyczne były umieszczone, o których brak posądzano. Autor także „nie wątpił o potrzebie prozody czyli iloczasu i dlatego obmyślił sposób dawania nad słowami prozodycznego znaku” 36). Nie podał wszystkich przepisów, „bo nie chciał mieć wszystkich dzieci łacińskimi poetami”, w przepisach jednak profesorskich do rozdziału V-go więcej reguł i uwag położył, a do nich odsyła tego, któryby miał zdolność poetycką. Zresztą w tych zawilszych sprawach, których nie było, ani w Alwarze, ani w pijarskiej gramatyce odsyła autor do dykcyonarzów poetyckich.

Komisya Edukacyi Narodowej odebrawszy od Towarzystwa do Ksiąg elementarnych tak dokładne (rezolucyę) sprawozdanie, wydało rezolucyę że: „nikomu we wszystkich szkołach koronnych i litewskich nie wolno pod żadnym pretekstem innej tylko elementarnej używać gramatyki”. Przytem kazała nauczycielom oznajmić dwie następujące rzeczy: „Ponieważ gramatyka elementarna odsyła sprawiedliwie wiele rzeczy do łacińskiego słownika, a dykcyonarz na szkoły wydany, jako pisany przed elementarną gramatyką, nie zamyka tych wszystkich rzeczy, które zamykać powinien, zaczem przy nowej edycyi elementarnego dykcyonarza, umieszcza się w nim istotne względy wszystkich szczególnych wyrazów, mianowicie konstrukcyja i prozodya. Powtóre, ponieważ dzieło we trzech tomikach zamknięte, a dla samej nowości swej jest trudniejsze—przeto plan czyli układ dzieła tego w kilkunastu arkuszach zamknięty, jako krótki, a jasny obraz jeszcze w tym roku, dla objaśnienia i pomocy profesorskiej drukowany będzie” 36). (Z protokołu Komisji Edukacyjnej

36) l. c., str. 464.

wypisano i wydrukowano: Joachim Gintowt Dziewiałtowski sekretarz).

Przejdźmy teraz do samego dzieła, jego układu, zasługi naukowej Kopczyńskiego i strony metodycznej książki. Kopczyński do dzieła brał się z ogromną sumiennością. Zaczął studyować wszystkie dzieła dotychczasowe, ale przekonał się, że studyum to jest przedewszystkiem bardzo nudne, a zgoła niepożyteczne. To go jednak nauczyło, jak nie pisać gramatyki. „Lepiej za pomocą myślenia i przypatrywania się mowie ludzkiej zbierać spostrzeżenia o języku niż czytając walczyć z cudzymi i własnymi przesądami a tem samem poddać się w niebezpieczeństwo błędu” 37). Studyował więc dzieła filozofów o mowie ludzkiej: Platona, Arystotelesa, Bacona, Kartezjusza, Sankcyusza, Locke’a, Marsais, Gibelin’a, Condillac’a. Rzucili mu oni wiele światła na poznanie mowy ludzkiej i wielkie wady pospolitych gramatyk. Znalazł się jednak w tem trudnem położeniu, że w zagranicznej literaturze nie znalazł wzoru do swej pracy. Trudność powiększał jeszcze brak słownika polskiego. Wszystko musiał tworzyć, albo przetwarzać, jeszcze z obawą, że nie znajdzie nowość aprobaty u narodu. „Ale lepiej mi o współziomkach trzymać przystoi!” wykrzykuje. „Naród oświecony i rozsądny przyjmuje chętnie nowe rzeczy, które za dobre osądzi, a nic bez gruntownego roztrząśnienia nie potępia” 38).

Dzielko Kopczyńskiego podzielone jest na trzy części, stosownie do trzech klas niższych szkół wydziałowych i podwydziałowych. Opatrzone jest przypisami przeznaczonymi dla nauczycieli, były one dla nich bogatym skarbem metodycznym i naukowym. Podręcznik na kl. I rozpoczyna się od przykładu podanego po polsku i łacinie: „Wstań dziecię, weź książkę, przeczytaj, bądź mądrym, ośmiel się”. Kopczyński tłumaczy dlaczego wprowadził ten sposób.

37) Kopczyński. Wstęp do układu gram. z dzieła już skończonego wyciągu, 1785, str. 5.

38) I. c. str. 8.

Wiadomo, że języka obcego uczy się przez porównanie go ze znanym. Polski jest bliższy dzieciom, choć go też niedostatecznie znają. „Trzy wieki zaniedbania sprawiły, że naród polski podupadł, niema nauki własnej, choć ma ludzi uczonych. Nauki przyjmować się tam tylko mogą, gdzie ojczystym pisane są językiem”. Na przykładzie wyłożone są różnice między głoskami polskimi, a łacińskimi i nazwane części mowy. Następuje wykład o częściach mowy, o nieodmiennych wcześniej niż odmiennych, bo łatwiejsze. Wzory deklinacji i konjugacji równoległe polskie i łacińskie. Wreszcie na przykładach z Kochanowskiego podana krótka nauka składni zgody. Pod koniec książki liczne przykłady dla ćwiczenia poznanych reguł, a przy końcu pytania dla ułatwienia powtórki. Na kl. II przeznaczone jest szczegółowsze rozpatrywanie rodzajów, stopniowania, podziału na 6 deklinacji i reguły ortograficzne. Część III ma uczyć o wewnętrznym wvrzów znaczeniu, zwłaszcza trudniejszych, jak umysłowych, rozłącznych, ogólnych, złożonych, przenośnych, obcych. Podstawą źródłosłów, stąd jego określenie. Składnia szerzej opracowana, a przy uwagach o polskim iloczasiu, przykłady wierszy polskich Kochanowskiego: „Szlachetne zdrowie. Wsi spokojna. Wy którzy pospolitą rzeczą. Lutnia, wódz tańców”, Zimorowicza: „Trzykroć szczęśliwy wiek. Ja śpiewam nie wedle świata”, Krasickiego: „Święta miłości”, Opalińskiego: „Cierpieć nie mogę tych, co zakrzywiwszy główkę”. Obok metryka łacińska. Jakby na pożegnanie uczniów, którym chce zostawić rady dalszego kształcenia, układa pod koniec spis autorów polskich godnych czytania, między nimi wymienia zupełnie już dzisiaj zapomniane nazwiska.

Ciekawsze od podręcznika są dla nas przypisy. Przez nie możemy głębiej wniknąć w duszę Kopczyńskiego, w metodę jego badań i zdolność popularyzowania wiedzy. Kopczyński ma wysoki ideał językoznawczy i zapał do nauk gramatycznych. Widzi, że idąc za ogólnym prądem, wszyscy interesują się przeważnie naukami przyrodniczymi, dochodzą nawet w nich do drobiazgów. Niechże wolno będzie i językoznawcy sięgnąć po szczegóły, te drobne bo-

wiem na pozór objawy składają się na całość mowy ludzkiej. „Wiek teraźniejszy przez szacunek historyi naturalnej wchodzi z wielkiem pracy i pieniędzy nakładem w najmniejsze szczególności skorupek morskich, kamyków, motylów i tym podobnych drobiazgów: niechże nauczycielom gramatyki wolno będzie wchodzić w najtajniejsze zakątki myśli i mowy ludzkiej, któryto człowiek, lubo najszacowniejszy najmniej jednak znaną dotąd jest częścią historyi naturalnej 39). Język swój kocha Kopczyński i jest przekonany o jego wyższości: „Porównywając nasz język z drugimi, ledwieby powiedzieć nie można, że tamte los jaki, albo tylko gmin prosty kleił, z czasem uczeńsi ludzie polerowali, nasz zaś bez wszelkiego poloru aż dotąd będący, rodakom nawet oprócz samego używania mało znajomy, a od cudzoziemców za gruby i dziki poczytany, układany był w początkach samych od mędrców umiejących przystosowywać mowę do natury myśli ludzkiej i rzeczy samych. Pociuszająca prawda dla Polaków powinna być zachętą do badań” 40).

Językoznawcy stawia Kopczyński wymagania dość znaczne. Przedewszystkiem poznać musi filozofię, bo bez niej gramatyka traciłaby związek z innymi naukami i sama narażała się na jałowość. Tak było w latach ubiegłych. „Od zepsutej gramatyki popsuly się wszystkie nauki, z których uczyli się ludzie znaku nie rzeczy, głosu nie myśli, gadania nie mowy” 41). Dobry gramatyk musi znać nietylko swój własny język, ale jak największą liczbę obcych, aby mógł porównawczo traktować kwestye, rozróżniać prawa powszechne od szczegółowych i w razie sporu rozstrzygać na podstawie praw ogólnych. Język własny pozna gruntownie jedynie przez czytanie znakomitych dzieł wszystkich wieków a nabędzie o nim dokładnego pojęcia, jeżeli po-

39) Przepisy do gramatyki na klasę I, wyd. V, r. 1786, str. 121.

40) Przepisy na kl. I, wyd. V, 1786, str. 121.

41) Gramatyka na kl. III, wyd. II, r. 1783. Wstęp przepisów. O znaczeniu głosu, str. 6.

zna wszystko, co o nim pisano w narodowym lub obcym języku. Dotychczas język nasz okrzyczany jest za najtrudniejszy. Lecz czy ta trudność nie jest urojona? Nieznajomość praw, natury języka, zestawienie go z łaciną, pięć-trzy trudności. Gramatyk zajmie się uproszczeniem rzeczy zawikłanych, usunie niepotrzebne podziały, jakie np. zdarzają się jeszcze przy rodzajach, jak: genus epicoenum, commune, dubium, które w wieku oświeconym nie powinny mieć miejsca, natomiast starać się będzie dociec znaczenia wyrazów, przenośni i figur przez zgłębianie zwyczajów narodowych, podań ludowych, przysłów, odszukiwanie źródeł słowu i dociekanie, czy nie łączy się on z którym z cudzoziemskich wyrazów. Błędem byłoby jednak, gdyby linguista zaślepiony w swym fachu nie widział niedoskonałości języka. „Nie tajmy nic przed sobą, cokolwiek doskonałego lub niedoskonałego mamy w ojczystym języku, żebyśmy się zakochali w doskonałości, a niedoskonałość zaś zwolna poprawiali” 42).

Kopczyński przejęty zapewne naukami przyrodniczymi bada głos ze strony fizycznej, anatomicznej, muzycznej, gramatycznej i logicznej, domaga się tak ważnych prac, jak słownika; pragnąc ustalić ortografię polską, stosuje się z jednej strony do tradycyi, a z drugiej do wymowy. Knapski był jego poprzednikiem na tej drodze, ale Kopczyński do niego nie całkiem się stosuje, wprowadza kreskowanie samogłosek, aby zapobiedz monotonii, akcentowanie wyrazów, a chcąc wszystko na rozumowej oprzeć podstawie, poleca studyum polskich dialektów.

Wiele też trafnych i do dziś dnia uznanych myśli rzucił Kopczyński w kwestyi dydaktycznej. Świadczą one o zrozumieniu natury i umysłowości dziecka i chęci ulepszenia tego co było złem. Bakon i Kartezyusz nauczyli go, że „nie ludziom ani wiekom, ale porządnym natury samej doświad-

42) Przep. do gram. na kl. II, wyd. r. 1780 § Rodzaje rzeczowników ludzkich, str. 19.

czeniu wierzyć trzeba" 43), dlatego też chciałby przygotować wychowanka do obserwacji i samodzielności myśli. Dokona tego drogą indukcyjną od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, od szczegółowych do ogólnych, od znanych do nieznanych. Wszystkie wiadomości nowe przyswaja się najlepiej na przykładach, które mocniej utkwiają w umyśle, gdy napisane, działać będą na oko. Przykłady są najprzystępniejsze, gdy są „wesole, przyjemne i znane dziecku" 44). Tak np. stan bierny, czynny i nijaki określa porównaniem do księżycy, który przez te fazy przechodzi. Herbart dąży do koncentracji w nauce. Kopczyński jeszcze nie zna tej naukowej nazwy ale myśl tego prawa dobrze rozumie. Gdy nowe wyobrażenia ma poznać dziecko, zestawić je trzeba z dawniej poznanymi, porównać rzecz umysłową ze zmysłową i z wolna postępować w objaśnieniu, nie opuszczając żadnych pośrednich myśli. Nauczyciel powinien w wykładzie prosto zmierzać do celu bez ubocznych uwag, które mogą zabawić, ale rozrywają skupienie; uczniom należy dać możność stawiania pytań. Kopczyński z działy gramatyki ceni przedewszystkiem etymologię, która rozwija więcej, niż każda inna gałąź i dopomaga do poznania dawnych krajowych obyczajów i narodowego charakteru. Powołuje się przytem na Kwintyliana, którego zdania przytacza.

Kopczyński ćwicząc inteligencję, nie zapomina o pamięci. Wyrabiać ją radzi przez stałe, systematyczne odrabianie zadanych lekcji, przez przepisywanie; jednak przypominając przeciążenie w szkołach, jakiego sam był ofiarą, ostrzega: „Wspomnijmy sobie na nasze lata dziecinne i z własnego o innych sądźmy przykładu. Miłośz nam i łatwo było nabijać pamięć tylu różnemi i niezgodnemi regułami, ładować w głowie pod każdą regułą ekscepcye i od tych ekscepcyi nowe znowu ekscepcye 45).

43) l. c str. 3.

44) Str. 51 Przypisów na kl. I, wyd. r. 1786, Kraków.

45) Przypis na kl. II r. 1780, str. 36 § Uczenie dzieci rodzajów łacińskich.

Praktyka podstawą wiedzy, ale i ona bez teorii niewystarczająca: „Szanujmy więc teorię, jako doskonalszą ale nie zaniedbujmy praktyki jako powszechnie potrzebniejszej” 46). I wykład teoretyczny można urozmaicić dzieciom krótkimi historyjkami, które je zawsze cieszą. Nie mnożyć przy nim trudności i wyjątków, raczej nieforemności przygodnie przy czytaniu rozpatrzyć. Nauczyciel nigdy jednak nie powinien zapominać, że czyta się dla myśli przede wszystkim nie dla reguł, więc i od ucznia wymagać powinien przede wszystkim jasnego zdania sobie sprawy, a nawet w miarę krytyki.

Jeżeli wyniki badań Kopczyńskiego porównamy ze stanem dzisiejszej wiedzy, to będą one drobne i trzeba mu będzie wiele zarzucić. Kopczyński nie oparł swych studyów nad językiem polskim na starosłowiańskim, bo jeszcze wtedy nie było o tem mowy. Związek ten niejako przeczuwał tylko: „Nasz język polski z innego t. j. słowiańskiego źródła płynący, a żadnego z greczyzną ani łaciną nie mający związku, z językami wspomnianemi równać się w tej mierze nie może” 47). Brak metody ściśle naukowej prowadził go do innych błędów. Nieraz rzucał definicye nieobmyślane, jasne wprawdzie, ale błędne. Tak definicya przyimka niema naukowej podstawy: „największą przysługę oddaje językowi, że przydany jednemu wyrazowi zastępuje kilkadziesiąt” 48). Nieraz w chęci ożywienia nauki posuwał się za daleko, tak np. w tem, że zaimek „niema swego rzędu”, widział przystosowanie się języka do przyrodzonej i społecznej własności, „gdyż nie do rzeczy byłoby, że ten, który od imienia, jako pana swego na zastąpienia miejsca jego posłany, żeby się często i wszędzie pan nie pospolitował, miał oddzielny swój rząd rozpościerać”. Kopczyński przy-

46) Przypisy na kl. I r. 1786—V wyd. str. 79.

47) Kopczyński: Układ gramatyczny. Rozdz. 3. Przypisy na kl. III, str. 166.

48) Bieńkowski: Encyklopedia Wychowawcza. Przypisy na kl. I, wyd. V, 1786 str. 113.

jął za zasadę: naturę i zwyczaj narodowy—chciał badać mowę ludu prostego i warstw wykształconych. Nie znając jednak dokładnie tradycyi, ustalił na długie lata „potworne prawo” zakończeń narzędnika i miejscownika odpowiednio do rodzaju. Ścisłe mówiąc, nie był on twórcą tego prawa, lecz Szylarski. Za Szylarskim nie byłby jednak nikt poszedł, gdyby Kopczyński nie wprowadził je do podręczników szkolnych. Inne prawo, które dotąd pokutuje w języku, to formacja imiesłowu na s z y, właściwego słowom dokonanym z wyjątkiem „miałwszy”. Kopczyński imiesłów ten formuje od pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego rodzaju męskiego odmieniając łem na wszy, n. p. dawszy od dałem, „jeżeli przed ł, mówi Kopczyński, jest spółgłoska, n. p. spadłem, dodaje się szy po ł, n. p. spadłszy”. Zakorzeniło się to tak bardzo w języku, że nawet Akademia w uchwałach swoich z roku 1891 zatrzymała je, jako nieprawidłowość, „ze względu na nieprzewyżnione trudności, jakie napotyka wyrugowanie go z powszechnego użycia”.

Praca Kopczyńskiego, pomimo tych błędów, była pożyteczna dla nauki; ożywił on, zachęcił swoim przykładem do badań w tym kierunku, poruszył myśl wydawania słowników i dalszych dzieł literatury, stworzył terminologię polską gramatyczną i zebrał wiele drobiazgowych objaśnień. Jego uwagi metodyczne nie straciły do dziś dnia na swej żywotności. Jak w teoryi, tak w praktyce dbał o czystość polskiego języka, choć nieraz wpojony w szkołach szyk francuski brał górę nad czysto polską konstrukcją. Najnowszy szczegółowy rozbiór „Gramatyki Narodowej” przez p. Kopka, wydany w 46 tomie Rozpraw Akademii Umiejętności wydziału filologicznego r. 1910, wykazuje ścisły związek i zależność prawideł podanych przez Kopczyńskiego od gramatyków polskich, którzy o wiele wcześniej przed nim po łacinie napisali swe dzieła; od Piotra Stojęńskiego r. 1567, Mesquiena, Wojny i Knapskiego, Szylarskiego natomiast traktował Kopczyński z góry. Nieraz jednak uwalniał się od swych poprzedników, jak przy niektórych

objaśnieniach w składni, lub, nie mogąc dociec właściwej podstawy zjawiska, zostawiał rzecz nierozwiązaną, nie chcąc siebie i innych ludzi domysłem. P. Kopko zwraca także uwagę na niepojęte już dla nas zasady, wypowiedziane przez Kopczyńskiego, jak, że „wolno w żyjącym języku czynić niektóre odmiany, żeby przyjść kiedyś do jednostajnej regularności” i wyobraża sobie, że „zwyczaj narodowy” odstępujących w przypadkowaniu od zwykłych form, pochodzi między innymi: „z nieulożonego jeszcze języka przez gramatykę”. Jednak podnosi wysokie zasługi Kopczyńskiego: gorliwość i staranność w pracy, podjęcie walki z cudzoziemczyzną i stworzenie terminologii gramatycznej polskiej.

W nauce wymowy i poezji najpóźniej komisya postawiła swoje żądania. Przyczyną było zapewne to, że podręczników obcych było w tej materii wiele, z których nauczyciele mogli robić wyciągi. W szkołach jak świadczą raporty, „w braku innych posługiwano się dziełkiem De Colonius'a o peryodach, figurach, sposobach dobrego naśladowania, zbiorem mów, listów de Jay i Mureta, Soaryusza i Du Cygne. Tam, gdzie już postępowszym hołdowano hasłom, wprowadzono Rollina, Juventiusa, z polskich: Konarskiego, Karpińskiego, Golańskiego. W raporcie rawskim raz tylko wspomniane jest polskie nazwisko autora podręcznika łacińskiego: „Waleszyńskiego: Rhetoricae institutio IV libris comprehense” 1772. Dzieło, które wyrosło z ducha Komisji Edukacyjnej Narodowej, Piramowicza: „O wymowie i poezji” w szkołach używane nie było, bo pierwsza jego część wyszła w druku dopiero 1792.

Ogólną cechą tych dzieł, które uznawała Komisya była prostota, usunięcie balastu reguł. Konarski w dziele „De emendandis eloquentiae vitiis” występował już przeciw napuszystości mów i panegiryków polskich. Głośnym śmiechem wybuchał na wspomnienie tworców pierwszej swej młodości najeżonych makaronizmami. Książka ta była uznana i używana w szkołach, ale Konarski, o ile uwolnił szkołę od ciasnego pseudoklasycyzmu, o tyle pchnął ją w naślado-

wanie francuszczyzny. Nic więc dziwnego, że stamtąd przeważnie szły do nas i później wzory. Rollin był tą powszechnie uznaną powagą. Posiew jego myśli był bardzo zdrowy. Prócz tego, że był za językiem narodowym w szkołach i wykazywał szkody moralne płynące z krępowania umysłu obcym językiem, wskazywał jeszcze na źródło prawdziwie kształcące smak: piękne wzory. Wzory te mogą działać wtedy, gdy są dostosowane do umysłowego rozwoju, więc w pierwszych latach nauki: bajki ładne, pociągające jeszcze zewnątrz obrazkami malowanymi; potem utwory poważniejsze, które dobrze jest zestawiać i porównywać nawzajem, zastanawiać się nad miejscami piękniejszymi. Reguły początkowe wymowy, czy poetyki ująć krótko i w sposób przyjemny przedstawić.

Batteux był także dobrym przewodnikiem. (*Cours de belles-lettres ou principes de la littérature*). Drażniła go w nauce niepomiarowa liczba reguł i drżał w obawie by jeszcze jej nie pomnażać. „Elles doivent se simplifier, en ramenant ces observations à des principes communs. Imitons les vrais phisiciens, ils amassent des experiences, fondent ensuite sur elles un sistème, qui les reduit en principe” 49). Znajduje jedną ogólną podstawę dla wszystkich sztuk pięknych: naśladowanie natury połączone z siłą twórczą jednostki. Geniusze są to ludzie wyjątkowi, przepisa mi ich się nie wywoła, natomiast we wszystkich wyrabiać trzeba dobry smak, ażeby ich przysposobić do odczucia talentów. Czytanie pięknych utworów jest jedyną rękojmią wyrobienia smaku. Batteux gromadzi dużo przykładów klasycznych i francuskich i daje pogląd na rozwój literatury od czasów Grecyi.

Te dwa wzory: Rollin i Batteux nie odrazu znalazły godnych naśladowców w Polsce. W roku 1776 pojawiło się poczciwe pisemko ks. Michała Dudzińskiego, prof. poetyki szkół mińskich: „Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wy-

49) Avant-propos. T. I., str. I:

doskonalenia się w ojczystym języku” 50). Wzywa do opieki nad językiem ojczystym zaniedbanym: „Bo jeżeli odrzuciwszy, jako słuszne jest, dzikie i przywożne makaronizmy, słów nowych natężenie polskie mających nie dostarczamy, gdyż do tego potrzeba powszechnej wziętości, a starożytnych też makaronizmami przez lat wiele zagrzebionych wskrzeszać nie zechcemy, musimy koniecznie zubożyć ojczysty język”. Zastanawia się nad niektórymi ciekawymi zjawiskami, jak nad słowami obfitującymi, skróconymi, pochodnymi, metaforycznymi. Mówi o formach przestarzałych i przysłowiach. Dudziński stara się już o dobór wypisów dla młodzieży, świadczą o tem jego: „Zabawki poetyckie młodzi w szkołach mińskich ćwiczącej się zebrane”. Wilno 1782. Jest to zbiór wierszy alegorycznych, bajek, pieśni poważnych i żartobliwych. Niektóre zastanawiają myślą trzeźwą, godną wieku oświeconego. W bajce o trawach, które się chronią pod cień drzew i giną—aforyzm: „tak zawsze pod wielkimi pany, nieszczęśliwy jest poddany”. Niektóre godzą w wady narodowe: w krzykactwo połączone z próżniactwem, w uwielbienie rzeczy nowych, dlatego tylko, że obce. W niektórych przebłyskuje myśl patriotyczna i pożądanie wolności.

Choć Towarzystwo do Ksiąg elementarnych wskazywało na potrzebę podręcznika wymowy, dopiero w roku 1782 zgłosił go poeta Karpiński. Dzieło to nie znalazło aprobaty, bo też więcej w niem ogólników, niż istotnej treści. Prawidłami gardzi poeta: „Pojęcie rzeczy, serce czułe i piękne wzory, oto są źródła nadto dostateczne wymowy” 51). Radzi więc rozwijać, budzić czułość serca przez widok nędzy, a kształcić na wzorach nietylko Rzymian i Greków, ale Tassa, Milтона, Aryosta, Younga, Tomsona, Gessnera, Woltera, a na ćwiczenia piśmienne dawać materje poważne np.: o miłości ojczyzny, o powinnościach człowieka, o cnocie, potrzebie religii. W końcu daje po-

50) Wilno, r. 1776, str. 26.

51) Karpiński: Wydanie zbiorowe, str. 308. Warszawa 1830. Nakładem Krasińskiego.

wszechne przepisy wymowy nie mające jednak wielkiej wagi i odwołuje się do Komisji, że „sędziowie oświeceni nie będą potępiać niektórych nowości wprowadzonych, póki ich nie roztrząsną” 52). Sąd Komisji dotknął Karpińskiego, zarozumiały poeta ułożył w swoim pamiętniku bajkę, że książka jego królowi i prymasowi bardzo się podobała, przysłali nawet Dziewiałtowskiego ofiarując mu 300 dukatów ale Piramowicz intrygami doprowadził do odrzucenia.

Znaczny już postęp w porównaniu do poprzednich wykazuje książka ks. Golańskiego wydana na dwa lata przed Piramowiczem i używana w szkołach niektórych. Zasadnicza różnica między temi pracami jest ta, że Golańskiego może być uważana za podręcznik szkolny—Piramowicza jest w dziale teoretycznym przeznaczone dla nauczyciela, który przy wspólnem z uczniami czytaniu i rozbiorze może korzystać z wskazanych uwag. Golański równie jak Konarski, chce przeciwdziałać napuszystości. „Od pół wieku zeszłego w Polsce ubieganie się za blaskiem pięknych na pozór i dowcipnych, ale w gruncie fałszywych myśli, nie mały uszczerbek dobrej wymowie przyniosło” 53). Językowi ojczystemu należy się szacunek, z którym nie zgadzają się błędy, jakie zakorzeniły się w polskiej mowie. Wymienia cały szereg gallicyzmów. Takie usterki szkodzą wymowie, która w Polsce rozwijaćby się powinna. Smak dobry budzić potrzeba, bo najczęściej bezkrytyczna publiczność chwytą za to, co bawi a niema wartości. „Natura jest jedynym wizerunkiem gustu” 54). Najkrótszą drogą do zyskania wymowy są dobre przykłady, ale te nie wystarczą, jeżeli brak znajomości gramatyki i logiki, prawa i etyki, rzeczy ojczystych. Przechodzi sposobem przystępnym, szkolnym, różne działy mów, jak sejmowe, sądowe, kaznodziej-skie i podaje wzory. Nas interesują przedewszystkiem pol-

52) l. c., str. 308, wyd. zbiorowe Karpińskiego.

53) Golański, wyd. Wilno, 1708—wyd. III, str. 228.

54) l. c. str. 107.

skie. Jako przykład pierwszych wybiera dyaryusze sejmowe Górnickiego, Orzechowskiego, Zamoyskiego; drugich: mowy w sprawie ks. Ostrogskiej przed Zygmuntem Augustem. Przy podziale poezyi na poszczególne działy, wymienia także znaczną liczbę naszych pisarzy, więc przy satyrach: Kochanowskiego, Opalińskiego, Naruszewicza, Krasickiego i wynosi ich ponad obcych tem, że naprawdę gania; przy odach: Kochanowskiego; przy sielankach Naruszewicza, Szymonowicza, Zimorowicza, Klonowicza, Gawińskiego, Minasowicza; w komedyi Bohomolca. Do ćwiczeń dla swych uczniów przekazał zbiór listów, memoriałów i suplik ze streszczonymi uwagami. Skarży się, że chcąc wybrać, nie miał w czem, taki ton służalstwa i obłudy zapanował. Znaczną liczbę jednak podał listów polskich.

Obok rozpraw, które znamienity okazują postęp, są i inne, w których przeziiera dawny jezuityzm. Ks. Nowaczyński w dziełku: „O prozody i harmonii języka polskiego” 55) dochodzi mimochodem do ułożenia metryki polskiej i miar wierszowych na wzór łaciny. Utrzymuje, że bez zamiaru z góry powziętego doszedł do tego wyniku „a tak nadspodziewanie rzecz się jako tako udała”. Zdaniem jego każdy język ma swoją harmonię, jeżeli niema wrodzonej, przepisami można nagrodzić. W polskim taką pomocą będzie akcent, dawniej znaczony. Przywrócić go można i wskrzesić dawną krótkość i długość zgłosek. Układa szeregi różnych miar jedno - dwu - nawet pięciosylabowych. Wszystkich łacińskich w polskim złożyć nie może, jednak cieszy się, że ma przynajmniej heksametry, pentametry i sophica.

Do takich wyników jak Nowaczyński, nie mógł dojść w żaden sposób Piramowicz. Jest on przeciwnikiem nierozsądnie z góry narzuconych reguł, większość ich jest zgoła niepotrzebna, rozumne są tylko te, które z natury wpływają. Geniusz nie zna przepisów, sam się rozwija na każdym polu, czy poezyi, czy wymowy. Nie można mów-

55) „Oświadczenie”, 1781—Warszawa, str. 33, 93.

cy ani poecie narzucać z góry porządku mowy, ani figur, lecz nauczyć go wcześniej myśleć, nabywać wiadomości, poznać rząd kraju, praw jego, ludzi. Retoryki szkolne przy nauce zwykle szkodzą. Nauczyciele podadzą tylko wzory i doskonałe, naprowadzą na krytyczne uwagi, wskażą błędy i zalety.

W I tomie są wybrane z autorów polskich te ustępy, które odnoszą się do języka, więc wyjątek z „Quincunxa”, z „Dworzanina” Górnickiego, z „Przydatku do 5 ksiąg Polityki Arystotelesowej” przez Petrycego; przedmowa do przysłów Fredry napomina: „Nie czyn krzywdu Polaku niemowny polskiej wymowie, nie pochlebiaj tak barzo mniemaney obfitości obcego języka abyś nie uwłaczał twojej polszczyźnie” 56), a ustęp z Lubomirskiego rozmów Artoxersesa w Ewandrem ostrzega przed nadętością.

Druga część dzieła rozpatruje przymioty mówcy sejmowego, sądowego, kaznodziei i chwającego. Ten pierwszy najwięcej leży Piramowiczowi na sercu, bo na nim spoczywają zwykle losy ojczyzny. „Nauczmy młodego Polaka, jakim być powinien chcący mówić w Radzie, na zjazdach, na sejmach”. „Łączmy się wszyscy usilnością naszą, aby wzrastające pokolenie uiściło nadzieję Narodu, abyśmy ojczyźnie oddali wychowawców i uczniów naszych pełnych miłości ku niej i umiejących jej cnotą, rozumem sercem i wymową służyć” 57). Przechodząc po kolei przymioty mówcy: powagę, roztropność, stałość, punktualność, zatrzymuje się z naciskiem przy oświeceniu i nauce. „Jakże bowiem człowiek niewiedzący co się w własnym jego, co w obcych, a osobliwie w sąsiedzkich krajach dzieje, nie wiedzący prawa natury, prawa narodów, prawa swego rządowego, położenia kraju, który nie zna, nie uważa obyczaj-

56) Piramowicz: O wymowie i poezyi. Wydanie I. Kraków MDCCXC II.

57) I. c., str. 660

jów ludu t. j. przyrodzenia i skłonności, wychowania, przymiotów, mniemań i błędów jego, jakie w zgromadzeniach narodu rady przyzwoite dawać, prawa stanowić może?" 58). Wzorami polskimi są mowy: Orzechowskiego, Górnickiego. Dział prawny napęła Piramowicza pewnym niepokojem. Widzi, że cała młodzież ciśnie się do palestry, więc czy nie lekkomyślnie tam idą? Po stanie sądu ówczesnego sądzić można, że tak jest rzeczywiście, bo mało który sędzia odznacza się wiedzą i znajomością zwłaszcza ksiąg krajowych. Znajomość prawa jest każdemu potrzebna, dlatego udziela się w szczerpym zakresie tej nauki już w szkołach, aby przygotować do potrzebnej w życiu samoobrony. W dodatku przytoczono dwie mowy Górnickiego przeciw księciu Dymitrowi i ks. Odachowskiemu, oraz Krzeczyckiego przeciw Krzysztofowi Zborowskiemu.

Ponieważ szkoły narodowe do wszystkich zawodów gotują, więc i o kaznodziei parę uwag podaje Piramowicz i poleca wszystkim kazania Skargi, wzór czystości i obfitości języka polskiego. Przyszłym mówcom chwaleńcem stawia za wzór Skargę i Bossueta, którzy nawet w mowach pogrzebowych nigdy nie pochlebiali. Zresztą podaje przykłady innych, Maciejowskiego, Solikowskiego, Piotrowskiego, Przerębskiego, Starowolskiego, którzy wprawdzie nie zawsze dobrym smakiem się odznaczają, ale dużo z nich można się nauczyć. Trzecia część dzieła daje pogląd na historię. Nie powinna być podana, jako zbiór faktów, ale przez dobór dzieł doskonałych wyrabiać sąd i pogląd.

Z dzieła Piramowicza tchnie zapał, świeżość i poczucie obywatelskiego obowiązku. Stąd też nie można się dziwić przyjęciu, jakiego doznało. Komisya aprobowwała je w słowach: „Dzieło doskonale wyrobione, swojemu celowi ze wszech miar odpowiadające, przez Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych odczytane i roztrząśnione, na sesyi Komisyi naszej dn. 22 lipca aprobowane do użytku szkół narodowych wedle przepisów i ustaw naszych podaje-

58) l. c str. 445.

my" 59). Część pierwsza zyskała nietylko w Polsce przychylnie przyjęcie. *The British Critic* wydawane w Londynie zamieściło we wrześniu 1793 r. nader pochlebną ocenę: „W I części tego dzieła, którebyśmy też w jakim powszechniej znanym języku radzi oglądać, starano się dać dokładne wyobrażenie wymowy i ustalić raz na zawsze jej znaczenie, wskazując zarazem, jakie trzeba mieć przymioty, aby być dobrym mówcą. Zaraz na wstępie czytamy krótkie, lecz zaspakajające objaśnienia różnych wyrazów, które acz powszechnie w teoryach nauk pięknych używane, często jednak źle bywają zrozumiane, a jeszcze rzadziej dobrze określone, jak to: „wyobraźnia, smak, geniusz, talent, rozsądek, dowcip”. Autor zdaje się posiadać rozległą i niepospolitą znajomość tworców klasycznych; widać to po jego cytacjach z Cicerona, Kwintyliana, Longina i innych, które dla czytelnika uczonego może są za liczne, ile, że ciąg rozumowań przerywają, jednakże dogodność sprawują dla ludzi pomniejszej z pismami starożytnymi obeznanych. Wszelako pomimo te i tem podobne wady, które się w czytaniu tego dzieła gdzieniegdzie natrącają, zalecamy je każdemu, jako pożyteczne, ile że zawiera wiele ciekawych wiadomości; nadto wykład jego jest jasny, przystosowany do pojęcia pospolitego i zaleca się nadewszystko żywością wyśłowienia" 60). Łukaszewicz zapewnia, że „dotychczas lepszego dzieła w tym rodzaju nie posiadamy”, a St. Sobieski, że „Piramowicz w swem dziele wyprzedził wszystkich współczesnych pisarzy i rozwinął pomysły, których i dziś jeszcze się trzymamy. chociaż z postępem nauk filozoficznych niektóre pojęcia, mianowicie o poezyi się zmieniły”.

Z nauką wymowy łączyły się ćwiczenia piśmienne. Według polecenia Komisji miały być zastosowane do wieku młodego, blizkie życia, warunków w których się człowiek obraca. Komisya Edukacyi Narodowej chciała w ten

59) Łukaszewicz: *Historia szkół w Kor. i Litwie*, T II, str. 472. Uwaga.

60) l. c. str. 472. Uwaga.

sposób rozwinać zmysł obywatelski. Oto niektóre z takich: 1) „Jak wielkie mamy pobudki do miłości ojczyzny? 2) W uszanowaniu zwierzchności i posłuszeństwa prawom najistotniejszy interes naszego dobra upatrywać mamy. 3) Pożyteczne jest zwiedzanie krajów, ale w jaki sposób ma być odprawiane? (Łęczyca 1778). Z Płocka r. 1779 tematy o charakterze społecznym: 1) Co użyteczniejsze dla kraju, czy aby wielu do rady obywatelów wchodziło, czy mało in genere deliberativo? 2) Nic nie szkodzi bardziej ludzkiemu towarzystwu, jak obłudna polityka. 3) Najlepszy wzrost nauki w Polsce pod dozorem Komisji Edukacyjnej Narodowej. 4) Król nasz miłościwy jest wskrzesicielem nauk w Polsce (1781). 5) List radzący przyjacielowi, aby się od poselskiej nie wymawiał godności. 6) Publiczną edukację nad prywatną przekładać należy. 7) Szkodliwe cudzoziemcom edukację narodową poruczać. Pisano także mówki sejmikowe na wzór czytanych. Podwydziałowa węgrowska podaje takie tematy: 1) Nie trzeba się chełpić z rodu. 2) Ustanowić należy, aby handel żaden nie szkodził szlacheckiemu stanowi. Szkoła Kaliska: 1) Przeciw surowemu i nieludzkiemu obchodzeniu się panów ze swymi poddanymi. 2) Pochwała króla mądrego, przeciwko wojnie, uwielbienie pożytków z pokoju na naród spływających. Inne kompozycje miały cel moralny; pisano o oszczędności, pożytkach z nauki i egzaminów, o wieku młodym jako najsposobniejszym do nabywania cnoty; o umiarkowanem używaniu szczęścia. Nieraz tłumaczyli chłopcy z polskiego na łacinę żywoty sławnych Polaków.

Można tym kompozycjom zarzucić, że były zbyt poważne na młody wiek uczniów, ale widać z nich dobitnie cel wychowawczy Komisji. Przygotowani byli zresztą uczniowie do takich prac przez poważną lekturę. W niej nie pomijali nawet rzeczy bardzo żywotnych i na czasie, jak mów z ostatniego sejmu i wiadomości z „Zabawek przyjemnych i pożytecznych” (1769 — 1777). Czytali mowy Skrzetuskiego w materyach politycznych, wyborną mowę Potockiego mianą przy obchodzie pamiętki Mokronowskiego; Bohomolca o pojedynku; z poezji wiersze: Janickiego

Kochanowskiego, Naruszewicza, Karpińskiego, Twardowskiego.

Komisya Edukacyi Narodowej i Towarzystwo do Ksiąg elementarnych dokładały wszelkich starań, ażeby zreorganizować szkoły szybko i energicznie i zaopatrzyć we wszystkie potrzeby. Zaraz w drugim roku swego istnienia 1774 wysłały generalnych wizytatorów, ażeby zbadali stan szkół i wydali odpowiednie zarządzenia. Raporty ich wskazują, że w niektórych miejscowościach był stan opłakany. Sułkowski zastał w Rawie szkoły zupełnie puste „bo rodzice po sądach dzieci wzięli, aby po nie osobno koni nie trudzić. Rektor uskarżał się, że ledwie dwa miesiące przez rok są w szkołach. Praktyka to z oszczędności, żeby mniejsza była opłata za stancję i wikt”. Podobnie Hołłowczyc zastał w Węgrowie i Szczucinie młodzież rozjeżdżającą się na święta. Przemawiając i rozbudzając zapal do nauki, zapowiedział, że Komisya więcej wymaga, nietylko Alwara ciemnego, ale znajomości autorów klasycznych, nadto dodaje naukę niemieckiego dla rozwinięcia stosunków handlowych. Profesorowie muszą popracować i zająć się nauką. W Szczucinie „półtorasta szlachty drobnej tkniętych nowym sposobem uczenia, a osobliwie wprowadzeniem języka niemieckiego, wyniosło się. Sądził bowiem, że łacina jest zgubiona, a przez niemiecki prędszą daje się sposobność do zabrania ziemi przez króla pruskiego”. W innych szkołach słyszano nieustannie piosenkę lamentującą nad upadkiem religii przy nowej edukacyi.

We wszystkich szkołach ogólnie więcej uczono łaciny, niż polszczyzny, uczniowie witali wizytatora mową łacińską. Na pograniczu, gdzie ludność była częścią niemiecka i w Lesznie i Zdunach, nauczycielowie nawet po polsku nie umieli. W szkołach Bazyljanów w Huszczy uczyli się wyłącznie po łacinie i tak pamięciowo, że zapytani o to samo po polsku nie byli w stanie odpowiedzieć. Wyróżniał się z pomiędzy innych miast Piotrków. Tu w infimie i gramatyce uczyli się historii świętej i powszechnej o czterech monarchiach wierszem polskim; w syntaxie i poetyce powitał wizytatora każdy z uczniów dwuwierszem polskim. W retoryce 2 uczniów

czytało swe kompozycje po polsku, których wybór podobał się Sulkowskiemu. Uczono też i prawa polskiego, a na pożegnanie odczytał jeden z uczniów retoryki pochwałę króla i komisji. Dodatnie wrażenie wywarła też wizyta w Winnicy (województwo Braclawskie). We Włodzimierzu dawane były pierwsze lekcje według przepisów Komisji, dlatego jeszcze wyrobienia nie było, a nauczyciel porządnie w polszczyźnie popełniał błędy.

Wizytatorowie odjeżdżając zostawiali rozporządzenia Komisji z nakazem zastosowania ich. Z raportów jednak szkolnych widzimy, że nie wszyscy spieszyli się z wprowadzeniem ich w życie. Alwar jeszcze długo pokutował na ławach szkolnych, rodzice bowiem byli przeciwni usunięciu go. Najwcześniej usunęły Alwara szkoły warszawskie, inne wprowadziły gramatykę Kopczyńskiego w dwa lata po jej wydaniu, niektóre jeszcze później. Od roku 1786 spotykamy już w szkołach Golańskiego, który zajął miejsce łacińskich podręczników.

W r. 1782 zarządzono wizytację. Jednym z generalnych wizytatorów był Piramowicz dla Podlasia i Litwy, drugim Hołowczyc, dwaj inni nie znani. Hołowczyc znalazł ogólne uprzedzenie do systemu Komisji; Alwara wszędzie prawie i niechęć do niemieckiego ⁶¹). Uległy Komisji były szkoły: pijarska w Lublinie, pojezuicka w Łucku, Krzemieńcu, Beresteczku, Żytomierzu, Winnicy, Kamieńcu. Te sprowadziły wiele książek Towarzystwa do Ksiąg elementarnych i trzymały się przepisów. Oporne były szkoły w okręgu ruskim. Ludność tam była ciemna i niewładała językiem polskim.

Praca Komisji była ciężka i z niemałymi połączona trudnościami. Rezultaty jej teoretyczne, naukowe były znacznie większe, niż rezultaty praktyczne. Jednak choć w ciągu 14 lat swego istnienia nie przeprowadziła wszystkiego, co zamierzała, to jednak zrobiła dużo i położyła podwalinę pod dalszy rozwój szkół polskich, Krzemieńca i Izby edukacyjnej.

Z. Szybalska.

61) Archiwum do dziejów oświaty. T. 1.

Dzieła używane do pracy.

Raporty szkolne. Warszawa. Wyd. Kasy Mianowskiego. Protokoły posiedzeń Towarz. do Ksiąg elem. Wyd. Wierzbowskiego. „Komisya Edukacyi Narodowej”. Ustawy Komisyi z r. 1783. Wyd. Sobieskiego, r. 1872. Raporty generalnych wizytatorów w r. 1774. T. 1 do 4. Wyd. Wierzbowskiego „Komisya Edukacyi Narodowej”. Raport wizyty generalnej Hołłowczyca r. 1782. Archiw. do dziejów oświaty. T. 1. Piramowicz. Mowy w rocznicę założenia Tow. do Ksiąg elem. 1776—1778. Wymowa i poezya dla szkół narodowych. 1792. O powinnościach nauczyciela. Golański: O wymowie i poezyi. Warszawa 1786. Listy, memoriały i supliki. Wilno 1788. Dudziński: Zabawki poetyckie. Wilno 1782. Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w języku. Wilno 1778 rok. Kopeczyński: Elementarz. Gramatyka trzy części z przypisami. Układ gramatyki z dzieła już skończonego wyciągniony. Rok 1785. Nowaczyński: O prozody i harmonii języka polskiego. Warszawa 1781. Łukaszevicz. Historia szkół w Koronie i Litwie. Smoleński: Żywioły zachowawcze a Komisya Edukacyjna. Towarzystwo nauk i literackie w Polsce XVIII w. (Tom. II pisma hist.). Locke: O edukacyi dzieci. Koraszewski Pierwiastki lit. Polski, 1792. Warszawa B. R. B. C. S. Kamiński: Edukacya obywatelska. Popławski: O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacyi obywatelskiej 1775. Karbowiak: Pedagogika Komisyi Edukacyi Narodowej w świetle systemów pedagogicznych XVIII w. wyd. w r. 1907. Przewodnik naukowy i literacki XXXV rocznik. Listy w sprawie wystawy historycznej. Muzeum 1898. O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie, z czasów Komisyi Edukacyjnej Narod. Muzeum 1893. System pedagogiczno-dydaktyczny Komisyi Edukacyi Narodowej. Przegląd hist. 1905 Warszawa. Ignacy Pawluśkiewicz. Muzeum 1905. Mu-

terywały do dziejów Komisji Edukacji Narodowej. Muzeum 1905. **Lutosławski K.**: System oświecenia publicznego Komisji Eduk. Narodowej. **Wisłocki**: Nauka języka polskiego przed Kopczyńskim. 1868 r. Poczet chronologiczny prac Piramowicza. 1877. **Tad. Nowaczyński**: O prozody i harmonii języka polskiego. Elementarz. K. E. N. Wydanie I. 1781. **Zarański**: Zarys dziejów nauki czytania. **Nowakowski**: O elementarzu Komisji Edukacji Narodowej. **Konarski**: Gramatyka 1759 (ad usum scholarum Pijarum. Wilno). **Sienicki i Łagowski**: O Konarskim w encyklopedyi wychowawczej. **Łagowski**: Konarski jako reformator szkół publicznych. Przegląd Pedagogiczny 1884. Warszawa. **Sienicki**: Reformy Konarskiego w szkolnictwie polskiem. Lwów 1898 r. Sprawozdanie IV gimnazjum. **Kopko**: Gramatyka narodowa. Rozp. Akademii Umiejętności. T. 46, rok 1910. **Bieńkowski**: Gramatyka polska. Encyklopedia wychowawcza. T. 5. **Rollin**: De la manière d'enseigner les belles lettres. **Batteux**: Cours des belles-lettres, ou principes de la littérature. **Kaj. Kozmian**: Pamiętniki 1858 r. **Karpiński**: O wymowie w prozie albo wierszu. Le Jay, Muret. Berlin. **Kehrbach**: Deutsche Sprache am Philantropinum. **Schmid**: Geschichte der Erziehung B. IV i V. **Wolke**: Oesterreichisches Schulwesen zur Zeit Maria Teresias. **Mandybur**: O nauce historyi Komisji Edukacji Narodowej. Muzeum r. 1894.

Z. S.



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63



F
8065